

Sąd w Turcji uniewinnił organizatorów protestów

19 lutego 2020

Organizatorzy protestów przeciwko zabudowaniu parku Gezi w Stambule jednak nie pójdą do więzienia. Po dwóch latach w areszcie Osman Kawała i dziewięcioro innych aktywistów zostało oczyszczonych z zarzutu zorganizowania spisku antyrządowego.



Podczas posiedzenia sądu odbywającego się w więzieniu Silivri, zakładzie penitencjarnym o najwyższym stopniu rygoru, zapadło orzeczenie: nie ma dowodów pozwalających na skazanie Osmana Kawali i dwóch innych oskarżonych za antyrządowy spisek, ani na uznanie sześciu kolejnych osób winnymi współdziałania z nimi. Wyrok przyjęli z radością obrońcy praw człowieka, którzy od początku alarmowali, że sprawa ma charakter polityczny.

Protesty w parku Gezi miały miejsce w 2013 r. Najpierw setki, a potem tysiące i setki tysięcy ludzi wyszło na ulice Stambułu, a potem innych tureckich miast w geście sprzeciwu wobec planów zabudowania jednego z ostatnich terenów zielonych w dzielnicy Beyoğlu. Na jego miejscu władze zamierzały odbudować kompleks koszar wojskowych, jakie znajdowały się tam w okresie osmańskim, ale w 1940 r. zostały zburzone właśnie po to, by powiększyć obszar rekreacyjny. W odrestaurowanym budynku miało znaleźć się centrum handlowe. Początkowo to miejscy aktywiści i studenci protestowali przeciwko inwestycji, którą uznali za symbol megalomanii rządu Erdogana. Z czasem jednak liczba protestujących wzrastała i nie chodziło już tylko o park: domagano się większej wolności słowa, mediów i zgromadzeń, rządowi zarzucano łamanie zasad świeckości państwa. Do manifestacji dołączyły związki zawodowe, upominając się o prawa pracownicze, organizacje artystów i literatów, ale również formacje nacjonalistyczne niechętne

Erdoganowi. Nieskoordynowane, pozbawione przywódców i jasnego programu protesty zostały ostatecznie spacyfikowane przez policję; zginęło przy tym ośmiu demonstrantów i funkcjonariusz, było też 5 tys. rannych i 8 tys. aresztowanych.

Trójce oskarżonych w dzisiejszym procesie groziło nawet dożywocie bez prawa do wcześniejszego zwolnienia. Zarzucano im, że celowo zorganizowali spisek antyrządowy i poprzez wzniesienie zamieszek zamierzali siłą obalić rząd. Nie przyznali się do winy. Co znamienne, ich aresztowanie miało miejsce dopiero w 2017 r., na długo po wygaśnięciu protestów i po tym, gdy opinia publiczna w Turcji skupiła się na innych tematach. Osman Kawała i pozostali oskarżeni trafili za kratki podczas fali aresztowań po nieudanym zamachu stanu w Turcji w kwietniu 2016 r. Kawała, biznesmen i filantrop, konsekwentnie zapewniał, że jest osobą apolityczną i protestował wyłącznie przeciwko zniszczeniu terenu zielonego.

Tureckie sądy skazywały już na długoletnie więzienie aktywistów i polityków opozycyjnych na podstawie kruchych przesłanek – ostatnio choćby liderów kurdyjskiej Demokratycznej Partii Ludowej – jednak w wypadku działaczy z Gezi tak się nie stało. Z jednej strony dowodów na wielki spisek po prostu nie było – z drugiej to nie laiccy i prozachodni demonstranci ze Stambułu są obecnie największym problemem Erdogana. W 2013 r. stambulskie protesty mogły być dla niego wstrząsem i problemem, ale dziś skazanie ich przywódców nie przyniosłoby tureckiemu rządowi żadnych nadzwyczajnych korzyści. Nieco na wyrost mogą być zatem słowa Ekrema Imamoglu, mera Stambułu, któremu werdykt „przywrócił wiarę w turecki wymiar sprawiedliwości”.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Źródło: Strajk.eu